1842. 1 MARCA Nr. 7.

PRZEGLĄD NAUKOWY

TADEUSZ CZACKI.

Tyle już powiedziano o tym znamienitym Mężu, iż wielu z tych, którzy zaledwo nadpis artykułu przeczytają, rzekną bez namysłu: *cóż nowego można już o Czackim mówić?* — Odpor damy na te słowa, słowami Karola z Kalinówki S. który się szczycił Jego przychylnością i znał Go blisko: »Są imiona, którym ciasno jest w biografii i w samotnéj pochwale. Są ludzie rzadcy, którzy czynem i sercem żyli tylko dla społeczności naszéj — i tylko w historyi, wielkie rozmiary ich zasług, wydatnie, zrozumiale i bez uszczerbku pojąć się mogą.« Dodamy nadto, iż w życiopisach wielkich ludzi, spotykamy nie raz szczerby, zostawione czasowi dla dopełnienia; działania — nigdy zanadto, a tém bardziéj dosyć nie wychwalone i szczegóły bądź nowo odkryte, bądź dawniejsze,

z nowego widziane stanowiska. Za słabi jesteśmy do rozwiązania tych zadań. Wielcy ludzie, jeniusze, przez wielkich tylko ludzi, lub co większa, głos powszechny, mogą być sławieni godnie, i od jeniuszów tylko słusznie ocenieni. Zbierać ku temu zasoby (materyały) obowiązkiem jest każdego, miłującego dobro powszechne. Pośpieszamy więc ogłosić drukiem autograf Czackiego, który dostał się do rąk naszych. Jest-to list pisany do jednego z dzisiejszych wyższych urzędników w zawodzie naukowym, któremu powierzone było wychowanie syna Wizytatora szkół Wołyńskich, podolskich i Kijowskich. Tu, podaje rady i wykazuje jak ma być prowadzonym w naukach młody Czacki, oraz środki, jakichby potrzebował sam przewódca. Rzecz *obecnie* nawet dla wielu pożyteczna. Nie bez zajęcia ujrzymy tu, jak pojmował wychowanie i kształcenie umysłu własnego dziecka Ten, co stał wtedy na czele kształcenia wychowującej się młodzi trzech rozległych prowincyj. Okazał się w tym liście prawdziwym Wizytatorem, polymatem, człowiekiem niemal wszechstronnym w wiadomościach, takim właśnie, jakim być ma *wizytator*. Przy zdarzonéj sposobności, wspomnieć chcemy, iż niektóre z dzieł jego, nader się rzadkiemi stały, jak np. o litewskich i polskich prawach; — wartoby więc było zrobić zupełne zbiorowe wydanie dzieł Czackiego. Wiele z pism jego drobniejszych, rozrzuconych po różnych czasopismach, troskliwie zgromadzić należy. Niektóre z nich, przytoczymy niżéj, dla wiadomości przyszłego Zbieracza. Ale ileż to jest listów prywatnych (szczególnych), odezw urzędowych w zakresie bądź naukowym, bądź administracyjnym, bądź menniczym, dziejowym, lub Skarbu, — ileż mów, rozpraw albo druków pojedynczych (na osobnych arkuszach), które albo są trudne, prawie niepodobne do wynalezienia, albo wcale jeszcze dotąd nie wytłoczone? Życiopisarze, wiele także o Czackim popełnili błędów. Wytknąć je, w obecném zamierzamy wspomnieniu.

W *encyklopedyi powszechnéj* wydawanéj w Warszawie i

w Wilnie, w Tomie IV str. 575, czytamy: »W roku 1794 na ostatnim grodzieńskim sejmie zdawał jeszcze Czacki sprawę z czynności Kommissyi Skarbowéj.« Wiadomo nam jest przecież, iż po złożeniu urzędu w roku 1793, nie był już w służbie powszechnéj, wyjechał do Krakowa dla poszukiwań naukowych (*kwerend*) — i dopiéro aż w roku 1797 został *delegatem Gubernii Kijowskiéj do Moskwy.*

W *Biographie universelle* (nie sześcio- ale pięćdziesięciodwu-tomowéj) znajduje się artykuł Tadeusza Mostowskiego, wydawcy *wyboru pisarzów Polskich*, zawierający najnieprawdziwsze doniesienie, jakoby Tadeusz Czacki, był Professorem w Krakowie (?)! Wiadome są czytającym słowa tego zacnego Męża, opowiedziane przez naocznego świadka życia Czackiego, wiarogodnego Łukasza Gołębiowskiego, z tylu pism ważnych znanego, który i dziś nawet, mimo lat swoich liczyć się już mogących samemi pracami tylko dla dobra ogółu, nie przestaje poświęcać swych trudów w zakresie literackim i wspierać nadto obecne pisma czasowe badaniami swemi....... »Widząc jak Czacki własne swe ściśle ogranicza wydatki, im przecież nic nie uszczupla, dla nich wyznaczoną nagrodę ma za rzecz nietykalną, wszyscy domownicy do swego dobroczyńcy przychodzą, niosą mu dobrowolną i chętną ofiarę umniejszenia ich losu, z tą tylko prośbą usilną, ażeby ich od siebie nie usuwał. Z rozrzewnieniem przyjął Czacki tę chęć szczérą i pamiętne wyrzekł słowa: *najmniejszym chleba kawałkiem z wami się dzielić będę, każdemu z dłużników do ostatniego grosza, com winien, zapłacę, a kiedy mi nic nie pozostanie, wtenczas dopiero rozstać się z wami muszę; pójdę objąć miejsce nauczyciela w szkole głównéj Krakowskiéj, ażebym siebie utrzymał, dzieciom dał wychowanie.*« — Z tego prawdziwego zdarzenia, zamienionego późniéj w skrzywioną opowiadankę, urość musiał wspomniony błąd Tadeusza Mostowskiego. Rzecz tylko dziwna, jak taki Mąż, jakim był wydawca *wyboru pisarzów*, mógł na tak błahych

i piaszczystych opierać się zasadach, jakiemi są zwykle wszystkie pogadanki.

W jednćm z pism czasowych, napomkniętém było, iż w czasie pobytu Załuskiego w Kałudze, (patrz Przeg. Nauk. str. 124), Czacki z jego Biblioteki wiele *korzystał*, gdy wiadomo tymczasem z dziejów, iż wspomniony Biskup nie był w kraju swoim od r. 1767 do 1773, a że Czacki urodził się w 1765 roku, więc miał wtedy od 2 do 8 lat życia. Pracował wprawdzie Czacki w Bibliotece Załuskich, ale dopiero od r. 1784, gdy zasiadał w sądach zadwornych królewskich.

W *Rysie dziejów Piśmiennictwa Polskiego* przez Lesława Łukaszewicza (Kraków. 1838, str. 103. wydanie drugie), znowu parę myłek chronologicznych natrafiamy. Jeśli gdzie, to niezawodnie w dziełku elementarném, jakiém jest wspomniona książka, lub w piśmie podręczném jak *Encyklopedya powszechna*, podobne ustérki są nie do darowania. Autor powiada (na str. 67), iż *urodził się Czacki 1755 roku*, gdy miał tyle źródeł, z których się mógł przekonać o życiu wielkiego Męża, które jakkolwiek dla kraju jest ważném i które jakkolwiek radzibyśmy, gdyby to od naszéj zależało mocy, w najdłuższe przeciągnąć czasy, z tém wszystkiém temu, co życiorysy skreśla, nie wypada o 10 lat dzień urodzenia posuwać. Nieco niżéj, (na tejże saméj stronnicy) mieści się znowu omyłka, iż Tadeusz Czacki wezwany został na członka Kommissyi Skarbowéj w r. 1788, gdy to miało miejsce już 1786 roku. Tu znowu ujęto dwa lata tak niezmordowanych zajęć się Czackiego dla dobra Kraju. Takąż samą zupełnie myłkę co do lat, popełnił Chodyniecki. Ale podobne błędy, możeby raczéj zecerom i wydawcom, niżli autorom przypisać wypadało. Zawsze jednak są *błędami*, których u nas, w wielu nader dziełach, pełno — i których najpilniéj się strzedz wypada. Wielkie w tym względzie zasoby i znawstwo, posiada Tymoteusz Lipiński, Prof. Warto, by wydał kiedy swe

notatki — i z samych błędów, bezbłędne, osobne stworzył dziełko.

Dotąd rozrzucone tu i owdzie szczegółowe Czackiego prace, piérwszy dopiéro Michał Wiszniewski, zaczął w jedno zbierać w *Pomnikach historyi i literatury polskiéj.* Wprawdzie przeszło już trzy tomy zajął był pismami Tadeusza Czackiego. Zapewneby i nadal niespracowany w dziejach piśmiennictwa naszego, znamienity badacz polski, nie żałował trudów, krytyki i kosztów na wydrukowanie innych drobniejszych Czackiego Autografów — ale cóż z tego, kiedy u nas ani prenumerować, ani czytać nawet nie chcą?; — a jak dowiadujemy się z listu pisanego do nas przez M. Wiszniewskiego, 300 nawet exemplarzy *Pomników* zdefektowali mu szanowni przedpłaciciele, bo wzięli tylko tom piérwszy — a o dalsze i dowiedzieć się nawet nie raczyli.— Pisz-że tu, pracuj, gdy taka obojętność! W Pomnikach historyi i literatury polskiéj (Tomów 4, w ósemce, 1835—1837 r. czytamy, dotąd wytłoczone:

1) List Czackiego do Kuratora Wileńskiego, datowany z Brusiłowa (z głębi Polésia) T. I str. VII i VIII.

2) Rozprawa o rzeczy mennicznéj 1810 r. napisana.

3) O cyganach.

4) O Tatarach.

5) O prawie chełmińskiem.

6) O Karaitach (1807 r.)

7) O nazwie Ukrainy i początku kozaków.

8) O handlu Polski z portą Ottomańską (1792)

9) Rozbiór dziejów przez piérwszych dwóch pisarzów Marcina Galla i Wincentego Kadłubka (1801).

10) Obraz Panowauia Zygmunta Augusta (1798)

11) O Żydach (Wilno 1807).

12) Rozprawa o prawach Mazowieckich, czytana w Krzemieńcu na zakończenie roku szkolnego 14 Lipca 1811 (*).

(*) Chodyniecki pisze, że 1808 wydana. (?)

Sieńkiewicz wydał:

13) Dedykacyą dzieła o prawach..

14) Notatkę bibliograficzną (urywek).

15) Siedm listów do Kuratora wydziału Wileńskiego.—

16) Pro-memoria dla P. Biernackiego jadącego do Szwecyi. Dwa listy: jeden pisany z Wilna 3 Lipca 1810, drugi datowany 26 Grudnia v. s. 1810 z Brusiłowa.

W rękopisach ma się znajdować: (gdzie?)

17) Prawo dla miast kryminalne.

18) Wstęp do historyi polskiéj.

Ksiądz A. S. Krasiński wydrukował w Petersburgu: w *Noworoczniku literackim* (w dwunastce większéj, 1838 r.)

19) List Czackiego do Ks. Aloizego Osińskiego.

W *Pamiętniku Magnetycznym* (?!) wydawanym w Wilnie przez Łachnickiego mamy wybite:

20) Rady dla Witanowskiego, poświęcającego się prawu.

Oddzielnie wydane, częścią w pismach czasowych, lub niedrukowane:

21) Odpowiedź na pismo Grumerta (1787.)

22) Reflexye nad uszkodzeniem dla Kraju wynikającém z zaniedbywania handlu, pochodzącego z mniéj-ważenia poruczonéj nad Gdańskiem opieki. 1790. w ósemce: bez miejsca druku.

23) Rozprawa o propinacyi (1805 r.)

24) Opisanie dawniéjszego Województwa krakowskiego (1787).

25) Mowa miana do Króla, w imieniu Kommissyi kruszczowéj (1785).

26) Rozbiór jeografii fizycznéj Sniadeckiego (1805).

27) Tłumaczenie się Czackiego drukowane w Żytomierzu 18 Grudnia 1819.

28) O dziesięcinach w powszechności i t. d. w Warszawie 1801 i w piérwszym tomie Roczników b. Tow. War. Przyjaciół nauk —

Tłumaczył to dzieło na francuskie Alexander Hr. Potocki.

29) Czy prawo Rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich Wilno. 1809.

30) R. 1790. zaczyna pisać Dyaryusz sejmowy.

31) O litewskich i polskich prawach i t. d. 2 tomy in 4to w Warszawie 1800 u Ragoczego.

Żaden z Biografów (*) Czackiego, dotąd *wszystkich* pism jego nie wyliczył szczegółowie. Umieściliśmy nam znane.

H. Skimborowicz.

LIST TADEUSZA CZACKIEGO.

(z Autografu)

MOŚCI L.....i.

Przyjąłeś ważny obowiązek prowadzenia mojego Syna, a sam wydoskonalasz się. Winienem z przyjaźni, którą mam dla niego, dadź mu uwagi, jak sam sobie powinieneś być mistrzem, i jak swoje ukształcenie dokończyć powinieneś. Pozwolisz mojemu doświadczeniu, abym cokolwiek w tak ważnéj pomówił materyi.

To samo czego się uczyłeś jak uczeń, umieć powinieneś

(*) Pisali o Czackim:

Aloizy Osiński: O życiu i pismach T. C. W Krzemieńcu 1816 r.

Stanisław Potocki: Pochwała T. C. 15 Stycznia 1817, w XII. tomie Roczników Towarzystwa przyjaciół nauk.

Kurator Okręgu wileńskiego: Głos przy rozdaniu medalów uczniom celującym 30 Czerwca 1818 w Krzemieńcu.

jak uczący. Słuchałeś uczącego z ufnością, siebie examinować powinieneś z niedowierzaniem. Piérwéj mogłeś mieć nadzieję, że jeszcze się nauczysz, teraz o nauce i o środkach jéj nabywania masz mieć sąd surowy, ścisły, oddzielony od uprzedzeń. To jest piérwsza zasada, to jest piérwszy początek twojego trudu o sobie samym. Należy tedy abyś krótko odnowił pamięć tego wszystkiego, czego od początku wychowania nauczyłeś się. Rób powątpiewania sobie samemu, jeżeli nie o prawdach oczywistych, to o ich związku, o jasnym i ciemnym wykładzie. Sądowy rozbiór poprowadzi W. Pana do zupełnego zgłębienia. Nie zganisz prędko, nie pochwalisz ślepo, a z gruntu badając, utwierdzisz się w prawidłach, których lekko potém nie odmienisz.

2. Uczysz dziecko, poznać powinieneś dzieła z których uczysz, dzieła które winny nauczyciela podnieść do wyższego stopnia poznania. — Dziecko, to tylko poznaje co usłyszy, rzadko zgadnie prawdę, którą później ma mieć wyłożoną. Nauczyciel powinien mieć rachunek trudności w pojęciu dziecięcia, powinien uważać, gdzie nie dosyć książka się wytłomaczyła. Elementarne bowiem dzieło jest dla dzieci średniego pojęcia. Z wielką pojętnością dziecię, ma za gadaninę; z małą pojętnością, rzeczy łatwe uważa za trudne. Wreszcie, podział

Łukasz Gołębiowski: Wspomnienie o T. C. Roz. dla dzieci T. II N 7. str. 3 — 22 Warszawa 1824.

Tadeusz Mostowski: po francuzku, w *Biographie.*

B. Z. (zapewne Bartoszewicz Zygmunt): W Encyklop. Powsz. str. 573 — 579. T. IV.

Karól z Kalinówki S.

Ksiądz J. Chodyniecki: W dykcyon. uczonych Polaków T. I. str. 84 — 93.

Michał Wiszniewski: Wstęp do *Pomników* i t. d. (Kraków 1834 1837.)

X. Prokop, Kapucyn Podgórski, Kapelan lycealny krzem: *Mowa w Porycku* (nie wydana.)

nauk pamięci i reflekcyi wymagających, do każdego ucznia stósować się powinien. Te wszystkie uwagi są istotnemi dla uczącego. Od stosowania tych uwag do dziecka zależy dobre jego prowadzenie.

3. Grammatyka dla tego, że jest w ręku wszystkich, zdaje się pospolitą. Lecz minęły wieki w Rzymie nim grammatykę wprowadzono: i w zebraniu prawideł poznano dopiero, że każda mowa w urządzeniu swojém ma filozoficzne prawidła. Każde słowo, każde onego stosowanie, każde zebrane wyobrażenie, podlega pewnym prawidłom. Zapewne Grammatyka Kopczyńskiego dowiodła, co piérwéj Ojcom naszym nie powiedziano, że nasze konjugacye i spadkowania mają niezłomne prawidła, że w naturze języka są piérwiastkiem zasady, którą nieznajomość znieważyé może, zniszczyć nie zdoła. Lecz nie przestawaj na grammatyce Kopczyńskiego, poznasz jéj cenę więcéj gdy przeczytasz *Sicarda* grammatykę powszechną, i *Brossa* o mechanizmie języka, tablice języków Rüdigera, i Püffnera. Szczególniéj czytaj grammatykę *Condillaca.*

Przejąwszy się rozbiorem mowy ludzkiéj, wspólnémi i oddzielnemi prawidłami, dopiero przedświadczysz się jak mowa Sławian w swoich gałęziach jest bogatą, prawdziwie jak język Polski to ma piérwszeństwo, że ludzie umiejący dobrze po łacinie za Zygmunta Augusta, mowę ludu robili mową dworu, płci pięknéj i nauk. — Lecz im piękniejszy nasz język, tém mocniéj należy przestrzegać jego prawideł. Kto ich nie zachowa, popełnia winę, którą ucho czuje a zdrowy rozsądek potępia. Po Polsku pisząc pamiętaj, że po Polsku mówisz, że cudzoziemcem w swojéj mowie być nie powinieneś: i oto się staraj abyś po Polsku sam pisał listy, rozprawy.

Tłómacz z łacińskiego bo składnia obu języków jest najwięcéj już wspólną. A niepewny siebie jeszcze, wstrzymaj się od tłomaczenia z Francuzkiego, aby jeden język nie uszkadzał drugiemu; i dla tego w tłomaczeniu się w językach różnych prawideł, potrzeba koniecznie mieć tę uwagę, aby być

równie prawie mocnym i w tym języku, z którego się tłomaczy i na który się przekłada. Ośmiel się pisać oryginalnie w językach żyjących, a w tłomaczeniu na ojczystą mowę, gdy je czynić zechcesz, miéj łacińskie wzory bo to już jedna prawie składnia. Lecz z Polskiego nawet strzeż się tłumaczyć na łacińskie dość długo, abyś jeszcze łacińskiemi słowy nie pisał po Polsku, jak w roku teraźniejszym na examinach widzieliśmy.

4. Uważaj, że przepisy grammatyki są wyjaśnieniem i pomocną nauką. Dla taniości grammatyki osobno je drukowano, i te przepisy kładziono za naukę uczącemu. Podług mnie, nie powinny być dla dziecka tajemnicą. Gdyby te przypisy były w ręku uczącego i ucznia, gdyby dziecko przez dobry wykład mogło się ich nauczyć a co więcéj je pojąć, loika języka w kursach, byłaby przygotowaną, nie mielibyśmy tych smutnych wypadków, że na początku kursu jeszcze są błędy w składni Łacińskiéj; i uczący wymowy Łacińskiéj, Francuskiéj i Rossyjskiéj, cofać muszą swoje uwagi do grammatyki, bo jéj dobrze uczniowie nie pojęli. Koniecznie co dzień dziecko od 3. a nawet od drugiéj klassy, powinno rozebrać dwa lub trzy wiérsze z pisarza wzorowego, piérwéj najłatwiejszego, potém trudniejszego, to jest prawdziwy sposób gruntownego doskonalenia w łacińskim języku. Widoczna łatwość jest rękojmią dobroci wskazanego sposobu.

5. Moralna nauka jest piękną i niezmiernie użyteczną. — Prostota jest jéj zaletą. Stosowane są wyobrażenia do pojęcia dzieci. Ucząc, trzeba dziecku dawać przykłady, aby mówiąc o nich, swoich słów używało, i dowodziło, że umie zaczynać czuć prawdy, które opowiada.

6. Jeografia nowa bawi dzieci i staje się ważną nauką w kursach. Tak jak się w książce daje, mało co się dodać powinno. Lecz dla siebie weź *D'Auvilla* i *Mannerta* abyś starożytną Jeografią, porównał z nową. Lecz z Jeografii nie można umiéć historyi, aez z historyi nie można umiéć dzie-

jów rodu ludzkiego, i dziejów postępów ludzkiego rozumu. Niżéj cokolwiek o téj ważnéj części udoskonalenia mówić będę.

7. W arytmetyce *Czecha* nauczyciel ma najużyteczniejsze dzieło dla ucznia. Teoryja usprawiedliwia mechanizm. Ucząc widzi początek prawd, które sposobią do poznania innych. Rozum włada ręką, i wypadki są skutkiem wnioskowania. Liczba jest niejako w umyśle, a ręka to tylko wykonywa, co uwaga jéj powierza. W Jeometryi Euklidesa zamiłowałeś się, powtórzyłeś tysiąc razy, co Newton i Leibnitz o tém nieśmiertelném dziele powiedzieli; i własném doświadczeniem uzbrojony, odpowiedziałeś przesądom, które tę księgę uniżyły w przekonaniu wielu: chcieli oni wielomownością nagrodzić precyzyę, chcieli z kilku stanowisk okazywać prawdę. Poznałeś niedokładności Lhulliera.

8. Gdy kończę o klassach chcę jeszcze kilka Słów powiedzieć o pisaniu. Trzymanie się garbato przy pisaniu, zbliżenie oczu do papiéru ma wpływ do uszkodzenia fizycznego zdrowia. Chciéj pilnować aby te wady nie były w dziecku.—

9. Cokolwiek dziecko w jakim kolwiek języku napisze, powinno być podług pisowni. Reguły się powtarzają, prędzéj pojęte wkorzenią się i zapomniane nie będą. W dojrzalszym wieku samo przyzwyczajenie się, stanie się nałogiem, bez pamiętania na szczególne reguły. — O pisowni Polskiéj, podzielone są zdania. W tym roku, co do Gimnazium, wydam przepis, i podobno mniemanie Ludwika Osińskiego przyjmę.

10. Jeszcze mój syn daleki jest od kursów, lecz ja daję ci mój L...... moje z doświadczenia uwagi, jak masz zatwierdzić nabyte nauki, jak wydoskonaleniem w nich masz zająć się.

Zaczynam od nauk matematyczno-fizycznych. Nie umiem ich jak umieć powinienem, jak je umieć pragnąłbym, ale jak mający doświadczenie, jak pełny gorliwości dla oświecenia, jak nauczony z książek i z obcowania z uczonemi, mniemanie mo-

je otworzę. To co umiesz w matematyce, jest nadto na Jeometrę i officera artylleryi, nadto mało, na to stosowanie, które matematyka wyższa daje. Gdyby nie było przystosowania matematyki wyższéj, kalkuł integralny i dyfferencyonalny, byłby niepotrzebnym. Rozum ludzki i praca najpiękniejsze wydając dzieło, omyliłyby się w celach zjednania korzyści dla nauk i potrzeb społecznych. W tym roku stosowanéj matematyki dane będą prawidła. Rys ogólny da ci poznać, do czego prawdy dowiedzione masz stosować. Nie opuść tych kilkadziesiąt lekcyj. Ludzie, którym nieśmiertelność sąd uczonych przyznał, pracowali nad szczególnemi teorematami. Są one rozrzucone w pamiętnikach Akademii Petersburskiéj, Berlińskiéj, cokolwiek w Göttingskiéj, Instytutu narodowego, dziele mechaniki niebieskiéj La Placa. Wezmiesz w rękę dzieła *D'Alemberta.* Poradziwszy się z szanownym nauczycielem, dopiero poznasz wysokość i pożytek téj wielkiéj nauki w stosowaniu onéj w całéj obszerności. —

11. Fizyka w naszym planie idzie tak daleko jak idzie kurs drugi: w stósowanéj matematyce dojdziesz, co jest z Fizyki wypuszczoném, dla tego że wymaga pomocy rachunku differencyonalnego i integralnego. Fizyka na Matematyce oparta jest zawsze jedna. Fizyka doświadczalna, z Chemią postępuje z odkrycia jednego do drugiego. Roczniki Chemii i dziennik fizyczny Gilibera zupełnie potrzebie i ciekawości odpowiedzą.

12 Wymowa ma za mistrzów gust, dobrze urządzoną pracę, dowcip własny i szanowne wzory. Nie opuść dnia abyś klassycznego autora kilku wiérszy przynajmniéj nie przeczytał. Wyobrażnie tych wielkich ludzi, sposób ich tłumaczenia się, wcielonemi będą w twoje myśli. Twój rozsądek je rozłoży, zbierze: a sam nie wiedząc w części, będziesz stróżem materyałów szacownych w zródle; a gdy Grecka mowa jest ci obca, czytaj łaciński przekład, i dzieła pisarzów Rzymskich.

13 Nie mowię ci mój L.....i o innych naukach; uniwersalnym bydź nie można, i kto nim bydź chce, zasłuży na pośmiewisko Doskonal się w tych, które wymieniłem: serce i rozum otrzymają nabycia kosztowne: te jeszcze starość twoję pocieszą, a gdy los swój łączysz z losem wychowania, nie trzeba ci innych wiadomości.

14. Nie uczymy metafizyki w Krzemieńcu. Przestaliśmy na Logice prostéj. Nie puszczaj się w tę krainę pięknych marzeń. Nadto zgłębiając, wiele będziesz wątpił, mało czego będziesz pewnym, a ta niepewność czynić cię będzie niego szczęśliwym. Dosyć jest dla nas, że to co religia nas uczy, serce i rozsądek powtórzy. Społeczeństwo familijne i narodowe ma najdawniejsze prawidła w wierze naszej. Jej nieomylność jest pewna w tém co poznajemy, czemuż nie mamy dadź ufności w tem, co mamy za tajemnice? krok jeden jest łatwy w religii, ale dalsze nie są wyrachowane. Wzdrygamy się skutków bezwiarstwa, prowadzi ono do wszelkiego stopnia zbrodni, zaraża umysł niewdzięcznością dla Stwórcy. Człowiek sam sobie staje się prawodawcą swoim, idzie, błądzi i w niemoralności ginie. To jest rada, którą dadź miałem za powinność. Poznaje się przez rozsądek że jest Bóg, jest tedy sprawiedliwość, jest opatrzność; zdasz sprawę przed Nim, i podług tych prawideł, jak On je naznaczył. To pamiętaj i strzeż siebie, wpajaj to w dziecię a będziecie szczęśliwemi.

15 Serce i rozum masz doskonalić, złe społeczeństwo zepsuć może dziecko: pilnuj je, jego byt, jego jestestwo powinno bydź twoim oczom i twojéj rozwadze obecnemi. Słów kilka lekko wyrzeczonych dziecięciu, może mu pokazać przyjemność wad: raz poznane, walczyć będą z największą pracą jakiéj i sam i rodzice użyją. Z dzieckiem bądź łagodnym, ale stałym, niech dziecko szanuje twoją troskliwość a imie rządcy edukacyi od imienia przyjaciela nie może byoź oddzielném. Obydwa postąpicie w wieku; wasze związki przemie-

nią się w przyjaźń, ta wam życie nie raz osłodzi. Mój syn musi bydź w świecie; unikaj tedy bez pogardy społeczeństw, w których niczego nie nauczycie się: a staraj się bydź z skromnością, gdzie twój uczeń będzie zawsze. Uważaj wiele, patrz na ludzi i na rzeczy, nie tylko tak jak bydź powinny, ale tak jak są.

Oto jest wszystko co ci powiedzieć miałem, zostawiłem o historyi osobne mówienie, i jeżeli zechcesz, dam ci książki a bardziéj jeszcze moje zdanie od czego masz zacząć, co dalej czytać powinieneś. Jeneralne wyobrażenie uprzedzi szczególne wiadomości. Dzieło *Chantreux* przeczytaj i miéj je pod ręką. Millola dawną historyą, piérwsze tomy *de l'histoire des hommes* dwa razy odczytaj. Weź Gilles do Greków, *Fergussona* do Rzymian: te dzieła gdy dobrze pojmiesz wskażę ci historyją średnich wieków, Gibbona i szczególnych krajów, a w ich liczbie Polskę. Chętnie twoje wątpliwości ułatwię, chętnie o każdym znajomym dziejopisie powiem ci moje zdanie.

Znasz siebie; wiesz w czem się doskonalić należy, czego masz unikać i czego żądać powinieneś. Nasza ufność, wdzięczność za trudy i ciągłe pilnowanie syna, będą nieoddzielne od skutków jego starań. Wierz mojemu szacunkowi, mojéj przyjaźni, a miło mi będzie mieć, wyzaawać i okazywać wdzięczuość.

(podpisano:)

Czacki.

d. 15 Septembra 1809

w Porycku.

PRZEGLĄD I PORÓWNANIE:

1. *Zofii Ololkiewiczówny Księżniczki Słuckiéj.* Powieść historyczna, napisana oryginalnie przez Józefinę O..... Warszawa. Nakładem A. E. Glücksberga. 1842. W ósemce. T. I. str. 196. — T. II. str. 195. — T. III. str. 236. — i

2. *Ostatniéj z Książąt Słuckich.* Kronika z czasów Zygmunta trzeciego przez J. I. Kraszewskiego. Wilno. Nakład i druk A. Zawadzkiego. 1841. W ósémce. T. I. str. 191 T. II. str. 185 T. III. str. 168. Przy każdym tomie rycina przez autora pomyślana i wykonana. Przypisanie: *Adamowi Zawadzkiemu, w dowód serdecznéj przyjaźni.* Przy tém wydrukowana na końcu, w *dodatku, legenda:* Yako Sathan kusił pustelnika na puszcze, od str. 170 do 194 w T. III[cim].

Niedawno wydał w Wilnie P. Kraszewski swą powieść z porządku *ósmą*, w szkicach obyczajowych i historycznych. Wielce cenimy tego Autora, o którym jeden z piérwszych filozofów naszych *tegoczesnych* wyrzekł: »On najlepiéj mi się podoba, bo nie tylko *wiernie maluje*, ale jest w swoim rodzaju głęboki, wytrawny i wielką zdaje się miéć znajomość ludzi» To ostatnie zdanie, nie może się na teraz zastosować, o ile jednak piérwszą połowę okresu (względem *wierności malowania*) ziścił w rozbiéranem pisemku, zobaczymy to niżéj w porównaniu.

Cenimy także z wielu przyczyn, cel i usiłowania Autorki P. Józefiny O. która drugiém już pismem, czy też książką, przysługę czyni lubownikom powieści — i powiększa szczupłe zbiory u księgarzy rzeczy krajowych. A chociaż może nie ma między obranémi przez nas autorami analogii, porównamy ich jednak dla tego, iż zachodzi podobieństwo w obraniu przedmiotów.

P. Józefa O. zaczyna swą powieść małym obrazkiem okolic nad-Niemeńskich, oraz dwóch przyjaciołek: Zofii, Księżniczki Słuckiéj — i Katruki wyższéj nad wieśniaków prostych wychowaniem, a będącéj córką Mamki z dworu Radz. Piękne w tym rozdziale znajdzie czytelnik odcienia, cechujące znakomity autorki talent. »Zofia zbiegła z góry w wąwóz, z wąwozu na drugi wzgórek i dążyła nad Niemen — — — — tak lekko i szybko, iż niktby się może nie zdziwił, gdyby sprobowała przebiedz na drugą stronę rzeki po jéj szumiącym karku: lecz nie, dziewica stanęła nad brzegiem, i wlepiła oczy w bystre nurty roztaczające się pod jéj nogami: i długo wiatr powiewał białą jéj suknię, długo stała tam na miejscu, jakby zatrzymana urokiem: żywa dziecinnéj twarzy wesołość zaczęła przechodzić w wyraz słodkiego zamyślenia; rzeka mijając dziewicę szeptała coś wśród kamieni, dziewica odpowiadała jéj uśmiechem, lub westchnieniem, rozumiały się oczywiście nawzajem: i dla czegóż rozumiećby się nie miały? tą rzeką był Niemen, — dziewicą — Litwinka!....

»Katruka wieśniaczka zanuciła piosnkę w polskim języku, tak miłym, tak wdzięcznym głosem, że echo Niemna przyzwyczajone powtarzać od wieków pieszczotliwą mowę litewską, odpowiedziało bez wahania jędrnym dzwiękiem słów polskich, powtórzyło je drugi raz jeszcze, jak gdyby mile uderzone nadwiślańską mową, nauczyć się jéj pragnęło.

»Zofia zbiegła znowu na wybrzeże, a wzrok jéj, zwrócił się z westchnieniem ku rzece. Fale Niemna mają taki urok niewysłowiony dla duszy litewskiéj, że ich rozmowa zajmuje i wystarcza przez całe godziny: wyobraźnia w migającéj się przed oczami wodzie, upatruje jak w czarnoksięzkiém zwierciedle tysiączne obrazy wspomnień, lub przeczucia, powstające i niknące w jednéj chwili. Zdaje mi się nawet że zbyt częste przestawanie nad brzegami Niemna, jest dla młodéj, czułéj litwinki tak szkodliwe, jak towarzystwo romansowéj

przyjaciołki; rozmowy drażnią serce, przygotowują je do wrażeń gwałtownych, częstokroć nienaturalnych, i zostawiają na nim odcisk tęsknoty do tego, co na tym świecie nie istnieje, a zaniedbania i pogardy dla blisko nas otaczającycb przedmiotów.».... Tak Autorka zaczyna scenę nad Niemnem.

Tu żartem, zmienia się dekoracya; księżniczka bierze wieśniacze stroje, i nawzajem. Po rozejściu się, Zofia spotyka księcia (według jéj mniemania) Janusza, a w istocie Zygmunta Batorego. Na tém osnuta cała powieść. *Jedno spojrzenie stanowi o losie całego ich życia*, jak we wszystkich niemal dawnych romansach francuskich. Tłumaczy i wykłada to bardzo zręcznie Autorka, przez *urzeczenie*, przesąd ludu Litewskiego, o którém szerokie objaśnienie słyszy Zofia z ust matki Katruki. W sukni wieśniaczéj znajduje list Janusza, z którego się dowiedziała, że Książe Radz: kocha się w Katruce. Zofia go nie cierpiała, bo był jéj narzuconym od Chodkiewiczów, ale trafem niby się w nim zakochała, biorąc zań kogo innego. List więc pisany do Katruki musiał tknąć jéj serce. *Nazajutrz*, usłyszała Zofia od Innocentego pielgrzyma, że Zygmunt chce prosić o jéj rękę, ale piérwej żąda z jéj ust zezwolenia. Odrzuca go nasza bohaterka, dla tego, że nie zna, i jest zajętą mniemanym Januszem. Pielgrzym niezrażony, namawia, by Zofia udała się po radę do Pustelnika Baltazara. Przed tém jeszcze dowiedziała się Księżniczka, iż Katruka będąc również *urzeczoną*, rzuciła dom rodzinny i poszła w świat, zostawując tylko przyjaciołce portret Janusza. Na 3ci dzień (znowu *nazajutrz*) uklękła Zofia przed Baltazarem, wyznając mu stan swego serca. Wzdrygnął się na to, bo nim był sam Batory, i usłyszał z własnych ust oblubienicy, srogi wyrok o sobie. Janusz dowiaduje się *jakimś* sposobem o zapałach Batorego. Następuje pojedynek bez świadków. Zjawia się tylko raz trzeci w lesie Księżniczka, wykrzykuje: *ach Janusz!* i pada na ręce Radziwiłła. Jeszcze niespodzianiéj spada z drzewa Dolejko (błazen Chodkiewiczów

i zostawioną o podal zapasów Zofię — unosi. — Dotąd teatrem wypadków były dobra Chodkiewiczów. Przy końcu I. tomu modli się już księżniczka w katedrze Wileńskiéj; upuszcza książkę — podejmuje ją mniemany Janusz (a właściwie Batory) — i słowy: — »oto jest« trafnie i silnie uderza w myśl modlitwy, w serce i wyobraźnią Zofii (?! wyrażenia aut.) Jednak ani zgiełk ludu na cud patrzącego, ani mnóstwo ciekawie naciskających się pobożnych Chrześcian, — nie były zawadą Królowi w wyśledzeniu Zofii, któréj zgoła nie znał i posłaniu jéj, w uściech młodego poety Sarbiewskiego, *podzięki za to, że się pięknie modli!!!*... Wyjeżdżając z kościoła, postrzegła w służbie Księżnéj Adamowéj Wiszniowieckiéj *Pacholika*, na widok którego *zadrżała*. Był to Dymitr Samozwaniec (?) Tego jeszcze potrzebowała Autorka do większego zagmatwania rzeczy, którąby aż na trzy wystarczała tomy. Inaczéj, jak to zobaczymy niżéj, nie miałby za co Król posłać Zofii *Pierścionka* swego, któremu cały *rozdział* z tymże tytułem poświęca Autorka. Snadź nazwa owego kółka, które tyle związuje i rozwiązuje na świecie, — bardzo ulubiona, bo już mamy i powieść pod napisem: *Pierścionek* tegoż samego pióra. Ale wróćmy do Katruki spotykającéj się z Innocentym na drodze przed Wilnem. Ona teraz dopiero poczyna opisywać zawsze nieszczęsne życie swoje, i wyświeca słusznie czytelnikowi, iż jest rzeczywistą bohatérką romansu, Panny Józefiny O. nie zaś *Księżniczka słucka*, którą podobało się Autorce, nie wiemy dla czego, położyć na tytule książki. Widać, że przez to miła niespodzianka miała być wyprawioną dla czytających. Katruka z natchnienia przebiegłego Pielgrzyma, dąży do Radziwiłów domu, aby Janusza nawracać na swoją wiarę. Innocenty udaje się do jaskini dla widzenia się z Hajdenrichem, który najniewłaściwiéj nosi nazwę *mieszkańca pieczary;* właściwie jest to wysłaniec Arcy-księżny Austr: Tu sama Autorka powiada: »co za śmieszna myśl sprowadzać do tego podziemnego sklepu, jak gdyby nie można również po-

mówić o interessach w Mieście jak tutaj.« — W jaskini toczą się intrygi. Innocenty dowodzi że lepiéj zrozumiał uczucia Zofii od niéj saméj, że Batorego nie ma się czego lękać, bo to *człowiek żaden*, *poeta;* że ich jest korzyścią waśnić Radziwiłłów z Chodkiewiczami i t. p. Oni to mieli sprawić, że Chodkiewicz pisywał listy do Batorego, oddając mu chętnie Zofią za żonę. Ktoś nie znający dziejów własnych, może posądzi, że to i prawda. — Po odejściu Hejdenrycha wpada do jaskini Kiernaszko, posłaniec Janusza z ważnemi papiery i pieniędzmi. W nader długim monologu, których zbyt często używa Autorka, daje wiadomość o sobie. Spoił Kiernaszkę Innocenty i wpół-żywemu zatarasował wyjście, aby z głodu i zimna skonał. Marya Krystyna małżonka niegdyś Zygmunta Batorego, z którą on miał potwierdzony od Papieża rozwód, w charakterze wieszczki staje przed Zofią w jéj mieszkaniu — i złowróżby — nie wprzód jednak, aż się dowiedziała z ust Zofii o kochanka rysach, z których poznaje, że Księżniczka kocha Batorego, mieniąc go być Januszem. Spotyka się potém z Innocentym, powiernikiem swoim, który się przyznaje — iż wie o tém także, przez swą przenikliwość i pośrednictwo błazna Dolejki. Niestrudzony Innocenty znajduje się wkrótce w Zamku Królewskim. Tu także, jedna po drugiéj zjawiają się u Króla: Marya Krystyna i Katruka, wyjawiająca nowy już swój zamiar: *Nauczania prawdziwéj wiary spółziomków swoich.* Katruka nie mogąc z osłabienia długo mówić, prosi Innocentego, by za nią tłomaczył się. Ten Królowi powiada, że Katruka, w téj chwili składa list Janusza do Starosty Karóla Chodkiewicza, gdzie z własnych funduszów swoich ofiaruje 300,000 złp. na koszta Inflantskiéj wyprawy, z prośbą, by dar ten nikomu wiadomym nie był i że miło jéj będzie, posłyszeć w pielgrzymce o łaskawości i względach Króla dla Radziwiłłów, którym tyle wdzięczności winna.

Daléj czytelnik udać się musi na bal maskowy w XVI

wieku. Zaiste! ciekawa-to wtedy była zabawa w Polsce! — Zofia odebrawszy list Janusza, z prośbą aby doniosła, za pomocą jakiego godła da się jemu poznać na balu? jedzie nań pokryjomu z Karólową Chodkiewiczową. Marya Krystyna zszedłszy się z Januszem, pyta go, po czém można poznać Zofię, — to mu ją wyszuka? — »Biała suknia i niebieska wstążka na lewéj ręce» — odrzekł Janusz. Po tych słowach Marya niknie w tłumie. Radziwiłł długo napróżno śledząc oczyma, postrzegł nareście białą suknię — poleciał do dziewicy — i sypnął mnóstwo miłosnych wynurzeń. Oświadczył, iż nigdy nie kochał nikogo prócz Zofii, że Katruka zajęła go tylko uczuciem chwilowém, bezzasadnem, i t. p. Dziewica uchyla maskę — (w całym tym ustępie forma zużyta) Janusz woła: *Katruka!* — Ta występuje z długim monologiem, daje mu nauczkę moralną, przebacza, nawraca na wiarę swych Ojców i niknie *jak duch ulatający do Nieba*. Nadszedł Albert Radziwił, zawołał do Janusza: „jesteś zgubiony! — Katruka cię zdradziła» — i oba wnet z balu wyszli. Król tymczasem uwiadomiony od Maryi, jak jest ubraną Zofia, wysyła do niéj Zygmunta Batorego. Ten przebiera się w suknie *Baltazara* — prosi Zofię w imieniu Króla i prośby potwiérdza piérścieniem z rąk Królewskich, byleby tylko rzekła, dla czego dziś podczas objadu u Chodkiewiczów, krzyknęła ujrzawszy Dymitra? — Odrzekła, iż go widziała będąc na pustyni u Baltazara — gdy mianowano go Księciem — i gdy on sam mówił o chęci połączenia się z nią Najświętszemi związkami: ujrzawszy go zaś w służalczych sukniach — nie mogła wstrzymać oznaków przerażenia. Baltazar oznajmił iż Król chce, aby nikt o Dymitrze, którym się on opiekuje, nie wiedział, — i za tajemnicę podobną, ofiaruje piérścień, z tym dodatkiem, że gdyby kiedy Zofia potrzebowała opieki Królewskiéj, w sprawie tyczącéj się Janusza, pokazanie jeno tego piérścionka, wszystko zdziała według chęci. Wyprosił nadto Baltazar u Zofii, błękitną wstążkę, na pamiątkę dla Batorego. — Marya Krysty-

na, pod pozorem, że ma odkryć Zofii zlecenie Janusza, porywa ją, uwozi z balu, i zamyka w swém mieszkaniu. Szczęściem znalazł się w kominie Dolejko — i korkociągiem, *podobnym do smyczka w palcach Ole-Bulla* (słowa autorki), jakby wytrychem, otwiera drzwi i uwalnia — *nieżwłocznie ruszając drogą do domu.* — Opuszczamy drobniejsze szczegóły, bobyśmy w tym Numerze treści nie skończyli. Dość na tem, że Zofia szczęśliwie znalazła się w domu — a Katruka przed nią, z ubolewaniem, że Janusz został uwięziony. Zofia natychmiast udaje się z wieśniaczką do Króla, gdzie w imieniu prawa, uwięziono i Katrukę. Zofia uzyskuje przebaczenie dla burzyciela, knującego spiski przeciw Królowi, grożące spokojności powszechnéj. O Katruce, nawet nie wspomina. Król odsyła Olelkowiczownę kołasą dworską. Przed sądem, gdzie najczarniejsza odkrywa się strona Innocentego, — stawają Radziwiłł i Katruka -- piérwszy o spiknienie się oskarżony własnym listem; druga o zabójstwo Kiernaszki. Janusz uwolniony; Katruka wtrącona do więzienia — bo do sędziów należał i sam Innocenty. Ten namawia Dolejkę aby wymógł jego imieniem, pismo Zofii, któremby *dobrowolnie* i piérwsza, wyznała rodzinie narzeczonego miłość jaką ma dla Janusza. Starościna Chodkiewiczowa dowiedziawszy się o tém przełożeniu Innocentego, nagli Zofię do napisania tego, czego jéj dopełnić pod żadnym względem niewypadało. Nareszcie 16-letnia Olelkowiczówna, pisze między innemi, »iż zna *Księcia* oddawna i publicznie oświadcza, że, gdyby 6 Lutego, chciano utrudniać przedstawienie się księcia w domu jéj opiekuna, to mimo ich nietrafnych usiłowań, jego tylko małżonką zostanie!» — Rzecz naturalna! — po takiém wyznaniu ślub nastąpić musiał. — Ale gdy się odbywały u Chodkiewiczów przygotowania weselne, wtedy toczyła się jeszcze sprawa Katruki. Woził ją Sędzia z psem Radziwiła po lesie, gdzie znaleziono chustkę Kiernaszki. Pies wyskoczył z sani, i zaprowadził do jaskini, gdzie znaleziono trupa i napis, że przy-

czyną jego skonu, jest Innocenty. Uwolniono Katrukę. — Baltazar bardziéj niż zwykle zakapturzony, przedarł się do kaplicy gdzie miała brać ślub Zofia: — tam się z nią spotkał — piérwéj jeszcze niżli rzesza godowa się zebrała. Ale Karolowa Chodkiewiczowa, zawołała z Kaplicy Księżniczkę, do któréj stóp rzucić się, z licznym pocztem, przybył Janusz. *Spojrzała nań Zofia, zadrżała, krzyknęła:» to nie on!» — i padła.* Ochłonąwszy nieco, biegnie na pół jeszcze zemdlona księżniczka Słucka do Kaplicy — i tam po raz drugi spotkawszy się z Baltazarem — poznaje swą pomyłkę i chce z rozkapturzonym Pustelnikiem, czyli Batorym, uciekać — a potém przebrać się w suknie wieśniaczki. Ale piérwsza żona Batorego, staje we drzwiach w téj chwili i wykrzykuje: »jeden krok na dziedziniec, jedno moje skinienie, a pożar wojny domowéj błyśnie w stu mieczach, zapalony u Ołtarza nieprawéj, z cudzym małżonkiem, miłości.» — Po dość długiéj, rozmowie powiada Zofia:» takie szczęście byłoby zbyt wielkie, by na tym padole płaczu ziścić się mogło. Jdźmy przez okropne ofiary zasłużyć na nie w Niebie — i cierpiąc zachowajmy kraj od grożącéj mu klęski.»

»Tu przerażający huk dział rozdarł powietrze, krzyk »kobiet dał się słyszeć w przyległych pokojach; pospólstwo »zawyło pod oknami jak gromada wilków. Batory zębami »zgrzytał. Zofia ująwszy jego dłonie: tu, rzekła wskazując »ziemię, tu miejsce poświęceń, — tam kraina szczęścia! Lećmy w zawody, trudną drogą cnoty, by razem do niéj trafić.» Czy te słowa, te wypadki, mogły mieć wtedy miéjsce?.... Nie wiemy — Dość że Olelkowiczówna wnet poszła z Radziwiłem do ślubu. Ciężkie westchnienie za Ołtarzem słyszeć się dało, a jakby w skutku tego, dwie świéce przed nowożeńcami zagasły. Janusz piérwszy zbliżył się — postrzegł kobiétę — i podniosł.... zwłoki Katruki — i z większą czułością pożegnał piérwszą kochankę niżli powitał małżonkę. Ostatnie tchnienie Katruki zgasiło pochodnię Hymenu. Na ostat-

nich stronnicach, dodaje autorka: » dla *uprawnienia* (?) smutnego wrażenia, ostawionego może obrazem tych cierpień, powiadają, że Zofia żyła długo z Księciem Januszem szczęśliwie; Batory opuścił na zawsze Polskę.» —

Widzieliśmy wszędzie, dziwność wypadków (ale nie dziwność, cudowność estetyczną) i ogrom zagmatwań w *Zofii Olelkowiczównie*; gdy przeciwnie ubóstwo wydarzeń, przy bogactwie jednak obrazów szczegółowych, postrzegmy w *Ostatniéj z książąt słuckich*. Autor opisuje tylko starożytne Wilno (r. 1599) dotyka w krótkości dziejów Litwy ówczasowéj — a większą część *kroniki* swéj z panowania Zygmunta trzeciego, zajmuje uzbrajaniem kamienicy Chodkiewiczowskiéj w Wilnie i zawiązkiem wojny domowéj. Miała ona powstać z powodu niedotrzymania umowy, mocą któréj przyrzekli Chodkiewicze oddać ostatnią z Xiążąt słuckich, za żonę młodemu Januszowi Radziwile. Jakkolwiek Autor wprowadza tu znajomość od dzieciństwa zawiązaną między Zofią a Januszem, jakkolwiek Zofię niezawisłą wystawia zupełnie od kontraktu zawartego o nią na piśmie (!) — i czyni ją niby Panią swéj woli, — mimo to z ciągu całego opowiadania, mniéj więcéj wybitnie postrzedz można i chęć związków Radziwiłła—bardziej dla zadość uczynienia dumie *postawienia na swojém* i otrzymania razem z Zofią ogromnych majątków — i silne chociaż pozorowie nieznaczne wpływy Chodkiewiczów na ostatnią z Książąt Słuckich będącą w ich opiece. Przemaga wszędzie jednak większa prawość charakteru w postępowaniu Chodkiewicza, a większa jeszcze intryga Rektora tamtoczesnéj Akademii i jego towarzyszów, nad wszelką dumę nawet rodową Radziwiłłów. Zofia, mimo to, że się uważa za bohatérkę opowiadanki kronikarskiéj, mimo to, że o nią spór się toczy przez 3 prawie tomy i że jéj miano wzięto za nazwę *Kroniki*, — sama Zofia, jak widzimy z toku rzeczy, bardziéj jest bierną niż czynną. Rzadko się ukazuje. Nie

wiele działa. Ale kilka ostatnich rozdziałów, zajmuje los domowego życia Księżniczki. *Łoże śmierci* jest obrazem prawdziwie Kraszewskiego. Gdy w jednéj stronie zamku możnowładcy, hulanka, biesiada, pijatyka pod przewództwem Janusza, w drugim końcu tegoż budynku, pod tymże dachem po dziewięciu leciech męczeńskiego nie zerwanego jeszcze węzła związku małżeńskiego, który w obliczu cnoty i prawego wychowania wówczas był najświętszą rzeczą, — leżała w niejakiemś uśpieniu, wpółmartwa Księżna. Przebudza ją *wiwatowy* z moździerza wystrzał i bicie w kotły. Ożywa zemdlona wyobraźnia. Przeszłość zamienia się w teraźniejszość. Zdaje się Zofii że oblegli Chodkiewiczów, że się krew leje, że wojną między braćmi. Zrywa się z łoża. »Na Boga! jam przyczyną! o mnie się biją!« — A tymczasem wykrzyki pijanéj szlachty, śród ciszy nocnéj, dochodziły okien księżnéj i biły w nie wrzawą stłumioną. »Weselą się! a Książe Pan wolał zostać za puharem i stołem, niż u łoża umierającéj żony!..... Dobrze mówił Stryj — szeptała Zofia tajemne łzy ocierając, — że nad głowy naszemi niebłogosławieństwo Boże! Teresso! mów modlitwy! ja się z tobą modlić będę!« — Jakże to maluje nam duch czasu! Kobiéta nieszczęsna, całą swą ufność pokłada w religii! Zaledwie pomni o tém, że ze znamienitego pochodzi rodu, że jest ostatnią z krwi Książąt słuckich, zapomina o bogactwach, o młodości — pamięta tylko, że... biedną małżonką — i że jest Bóg w Niebie! Daléj spotykamy obraz zimnego Doktora i jeszcze zimniejszego pseudo-prawnika Ostromeckiego i Prokopa — i nad nich wszystkich zimniejszego, atoli nieco miotanego niespokojnością Janusza, który na usilne żądanie, idzie do żony — opatrzonéj już duchownemi obrzędy i podporą na pielgrzymkę do lepszego świata Gdy przybył, — na twarz bladą Zofii wystąpił rumieniec; powitała go łagodnie, jak gdyby mu nic do wyrzucenia nie miała. I wyciągnęła do niego wyschłą rękę, którą w milczeniu ucałował. Podpisała *akt zapisu*, upadła na

łóżko i westchnęła. Zostali sami. »Książe! to pewnie ostatnia chwila razem! Ja umrę dzisiaj! (Podała mu rękę). Jakże! i teraz nawet — i teraz nawet, (powtórzyła) nie będziesz dla mnie, nie pożegnasz mnie dawniejszym, jak byłeś w młodych latach? Zawsześ zimny Januszu! zawsześ duszą gdzie indziéj!« — Piérwsza to była w życiu i ostatnia wymówka. Na jéj głos zmienił się Janusz: ukląkł — i schwyciwszy jéj rękę — zapłakał. Zofia ujrzała to, zajaśniała radością, — podniosła się — nie wierzyła oczom. »O jak niesłusznie narzekałam» — zawołała — »o! jak dobry Bóg, który mię taką chwilą przed śmiercią obdarzył! jak dobry Ty jesteś, żeś Zofią przypomniał! Dzięki Ci! dzięki!! Słodko mi będzie nmierać Januszu! Ty jeszcze pamiętasz Zofię — Ty może nie zapomnisz o niéj w Twoich modlitwach? — A! niech Ci wszystko Bóg przebaczy, jak ja daruję i zapominam w téj chwili! Nie obwiniam Ciebie, przebaczam moje ciérpienia i 9 lat łez samotnych! Tyś musiał służyć Krajowi a zapomnieć żony; lecz Janie mój! tyś młody! jeśli ci Bóg da drugą Zofię — weź ją jak matkę Radziwiłłom, nie za żonę sobie! Ty nie możesz mieć żony! Żona — to druga połowa duszy męża, to jego cień; jéj potrzeba przywiązania, jéj potrzeba słońca by żyła. Jéj słońcem mąż i pan, którego wybrała, któremu przysięgła, dla którego porzuciła i wyrzekła się rodziców, domu, zaparła się imienia swego. Ty nie możesz mieć żony. Weź tylko matkę Radziwiłłom; nie obiecuj przywiązania, bo nie dotrzymasz — i zabijesz ją, jak mnie.» To mówiąc, zakryła twarz rękami i zapłakała. Książe płakał także i milczał. Uczuł on winę swoję i nie śmiał się nawet tłumaczyć. — »Wszystko zapomniane! wszystko przebaczone! i jedna chwila, jedna łza Twoja, zapłaciła 9 lat łez moich! Ją ciebie nie obwiniam! Tyś wprzódy był Radziwiłłem niż mężem. Ty potrzebujesz pokarmu dla duszy i sławy, bogactwa, wziętości. Weź taką, którejby do życia wystarczyło sławy, oklasków, przepychu, którejby szczęściem

mógł być tytuł i znaczenie. Będziecie szczęśliwi. To moja rada ostatnia Januszu! i pożegnanie z Tobą! Zapomnij wymówek, przebacz, jak ja przebaczam; proszę Cię!! Każ się modlić za duszę moję, Ojca i Matki i dziadów! A jeśli możesz, i Ty sam zmów za mnie!« — — — gdy Książe chciał na ostatku powstać, ona, czując że ucieka już życie, wstrzymała go za rękę. »Pobądź przy mnie, póki nie umrę. Daruj mi chwilę jeszcze« — — i skonała......

Autor, taką chciał mieć swą bohatérkę. Otoż — w skróceniu — najpiękniejszy ustęp....i wszystko.

Nie ma nic doskonałego pod słońcem! I w P. Kraszewskim są ustérki gdzie-nie-gdzie — i *ostatnia z książąt sluckich*, nie jest zupełnie doskonałą powieścią. Bo też *powieści* nie miał zamiaru pisać Autor, *tylko kronikę:* i utwór ten, jak na *kronikę* prawie zewszech miar jest zaspakajającym wymagania. Próżno się tryksa, kto chce to mieć jako *powieść* i wyszukiwać wady, jakieby słusznie powieściowaniu podobnemu zarzucić można. Jest to wprawdzie nieco więcéj niż sama kronika; ale suchość, wszędzie się przebijająca, któréj w innych pismach Kraszewskiego nie ma, i sama nazwa tytułowa, zwraca koniecznie tę chwilową — zapewne — pracę Autora Witoloraudy, do zakresu właściwego. Nie ma przeto zgoła słuszności szanowny recenzent Biblioteki Warszawskiéj: chcielibyśmy wiedzieć jaśniéj co tam znaczy: »Trudno uwierzyć aby to byli ludzie z owego wieku, *wielkiego* w ówczas *znaczenia*, a z tego powodu reprezentanci myśli ogółu«?? Gdyby nareście — co nie jest słusznem — i tak było, jak chce mieć Biblioteka Warszawska — jakże wtedy stanie w porównaniu z Kraszewskim, malowidło owego czasu, przez pełną w innych względach talentu, Autorkę Zofii Olelkowiczowny? U niéj, mówią, bawią się, postępują, ledwo że nie żyją wszyscy tamtocześni ludzie, tak jak dzisiaj: przebija się w nich ogłada salonowa, zdania nowoczesne, porównania, sami nie wiémy, jakie. Zkąd innąd atoli, oddać wy-

pada słuszność Józefie O. iż dość jest bogatą nie tylko w *zgrabne* (ale XIX wieku) wyrażenia się i porównania: lecz nawet co do stylu, jest wprawną w potoczystość i zajmującą czytelnika. Przytoczyliśmy na czele treści, kilka JEJ własnych ustępów, dla potwierdzenia słów naszych. A gdy *dziś* mniemani wyobraziciele krytyki, poważnych dziejopisów, sławią za lekkie błyskotki stylu, to ta pochwała bardziéj jeszcze przypada i na większą zasługuje uwagę względnie Autorek.

Główną cechą *Kroniki* Kraszewskiego, jest *dziejowość*. Fakta prawdziwe, drobne nawet niektóre szczegóły, nie powymyślane. Autor miał niegdyś przystęp do ważnego i wielkiego archiwum, zwanego: *Arch. Radziwiłłowskiéj Kommissyi*, ukończonéj kilka lat temu. To wprawdzie natrąca myśl, że z takich zasobów cóś większego jeszcze wybudowaćby można było; ale tymczasem zostawmy to tylko, jako dowód tutaj, że Autor *Historyi miasta Wilna*, wydawanéj obecnie pod skromnym nadpisem: *Wilno*, nie krzywił zdarzeń historycznych.

Ogólném znamieniem *Powieści* P. Józefy O. jest *zagadkowość* wywołana dziś z *mody* (przepraszamy że się po kobiécemu wyrażamy), nakręcanie faktów dziejowych do swojéj fantazyi — i potrzeby stworzenia coraz swieższego zajęcia, coraz nowéj intrygi. Pytamy, na co się zdadzą odstąpienia od rzeczywistości? kto nie zna własnych dziejów, ponaucza się tylko ztąd bajek, podobnych do opowiadań dziecinnych niańki.

W Kraszewskim, czytelnik, zwłaszcza nieznający dziejów Litwy, zostaje szczególnie w długiéj niepewności o wojnie domowéj. Mało ma w opowiadaniu wiadomości o Księżniczce, Słuckiéj — i dla tego gniewa się na tytuł.

W *Zofii Olelkowiczównie* p. J. O. czytający choć szuka Zofii, i ciągle ją znajduje (ale zawsze w nadzwyczajnościach) nie zajmuje się atoli jéj losem — lecz chce wiedzieć co się dzieje, lub co się stanie z Katruką. Nie obraża się jednak

tytułem, bo spotyka ciągle miano Zofii, które mimo to najniewłaściwiéj, pozostaje na czelnéj stronnicy w książce.

U Kraszewskiego, rzecz trochę oschle, ale mimo-to stosownie opisana.

U Józefy O. wszędzie piękne i miłe kwiatki, barwią niewłaściwość rzeczy. Tam kolące kłosy jęczmienia, tu świéża pełna korona maku, ale ogrodowego, wypieszczonego, nie zaś z pola, samorodnego, co mniéj ma ziarek i listków w kwiecie, ale za to, nie winien ich, tak jako *maczki ogrodowe*, podstępom ogrodnika, naciąganiom sztuki. *Mak polny*, naturalny, a pełne kłosy jęczmienia, (tak jak w *ostatniéj z Ks. Słuckich*) choć kolące, pożyteczniejsze są, niźli wszystkie kwiatki, a szczególniéj sztuczne.

Kraszewski, rzecz wystawił tylko historycznie. Koniec zaledwo, *uczuciowy*.

Józefa O. ubarwiła skrzywioną dziejowość fantazyą własną, romansem i sentymentalnością. Pisze: raz *Olelkiewiczówna*, drugi raz *Ololkiewiczówna* i t. p. a właściwie powinno być Olelkowiczówna. Ale to jeden z najmniejszych błędów.

Obecne *porównanie* nie przyczynia wszakże ujmy talentu i sławy literackiéj, (tak dziś śliskiéj,) ani autorowi, ani Autorce. Czcić i chwalić *ludzi* jako *osoby* należące do towarzystwa, w którém żyjemy; — tém bardziéj być przekonanym, być pewnym o téj czci i pochwałach, gdy się zna je osobiście, — a cenić i wielbić pisarzy — jest tyle na nieszczęście trudném, ile różném.

H. Skimborowicz.

4 Lutego 1842

DALSZE SPRAWOZDANIE

z CZASOPISARSTWA WARSZAWSKIEGO.

(Miesiąc Luty)

Album cynkograficzne. Wyszedł N. 11sty na miesiąc Listopad, z podpisem: »*Kiszki gorące z pieprzem*« w Warszawie na Wolnicy.

Biblioteka Warszawska. Do ważniejszych artykułów należą: Literatura niemiecka przez K. Libelta. — Mowa Szellinga miana przy otwarciu kursu Filozofii w Berlinie, przekład F. Z. (Feliks Zieliński). Piękny tu wstęp tłumacza, i nieskończenie piękniejszy, prawdziwie wzniosły dopisek Augusta Cieszkowskiego zasługują na uwagę. — Rzecz nader ważna o *Ochronach wiejskich* przez Augusta Cieszkowskiego (wydana i osobno) Członka Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i Towarzystwa moralności chrześcijańskiéj w Paryżu Kronika. Bibliografia. Rozmaitości. Legenda.

Jutrzenki wydawanéj przez Prof. Piotra Dubrowskiego, opuścił księgotłocznię Nr 2 i 3. Najbardziéj zajmującym jest artykuł W. A. Maciejowskiego: O pracach naukowych Wojcickiego z uwagą na pisma Sacharewa. — Narodowe pieśni czeskie. (z textem oryginalnym i w tłumaczeniu).

Kmiotek. Ukazały się cztéry następne numera, t. j. 5, 6, 7 i 8. Mieszczą w sobie: *Z nauki religii* — winniśmy być skorzy do litości i wspierania biédnych, nieszczęśliwych; co począć mamy w nieszczęściu?; — skąd pochodzi, iż nie wszyscy tak żyją, jak nauka Zbawiciela naszego każe? — O rozszerzeniu się wiary chrześcijańskiéj. *Z moralności:* O wdzięczności; — Tomaszek czeladnik złotniczy; — Poczciwa sługa; — O Kolonii; opowiadanie i nauki Michała. *Z gospodarstwa:* jak zabezpieczyć drzewa od owadów; o konopiach pło-

skunkach. *Rozmaitości i anegdoty:* Wystawa źwierząt, i mniemany dowcip ekonoma. O nałogu pijaka. O oddawaniu dzieci głuchoniemych na naukę do Warszawy. Jak przyrządzić len na delikatną przędzę.? Ubezpieczenie się od duszącego powietrza. Własność słomy namoczonéj w wapnie. — Przypominamy raz jeszcze *potrzebę konieczną* i taniość Kmiotka. Rocznie kosztuje tylko Złp. 8.

Pamiętnik Religijno-moralny. W dwóch piérwszych tegorocznych zeszytach, zajmują szczególniéj: Opisy Kościoła katedralnego w Sandomiérzu, Kościoła S. Benona i Ks. Redemptorystów; ciąg *piąty* krótkiéj wzmianki o zgromadzeniach zakonnych w Polsce przez Ks. P. S. — Opatów pod względem religijnym, przez Tymoteusza Lipińskiego. W tym artykule, jest *opis grobowców domu Szydłowieckich* ze sprostowaniem napisów umieszczonych w Starowolskiego dziele: *Monumenta Sarmatorum* (patrz Zeszyt II na Luty od str. 168 do 175). W naszém piśmie, (na str. 101 — 106, Nru 3 ze Stycznia) mieścił się także artykuł pod nazwą *Pomnik Krzysztofa Szydłowieckiego*, w którym, taż sama niemal rzecz z innego wziętą była stanowiska. Autor szczególniej się rozszerzył nad opisem rodziny Szydłowieckich, i zakonu Templaryuszów. Uczynił także wzmiankę o życiu Krzysztofa Szydłowieckiego, czego w późniejszém piśmie: *Opatów pod względem religijnym,* nie ma. Tak więc oba artykuły, zająć czytelników mogą, lubo są *parzyste* (pendant). Z tłumaczeń, do ważniejszych należą: mowa Ś. Jana Złotoustego przeciw i za Entropiuszem (przez J. Loj. Rychtera); — kilka słów o wpływie Chrystyanizmu na cywilizacyę ludów, przez L. T. — Rzym we względzie zakładów moralnych i dobroczynnych, oraz ich zasady; — Nowy Rok, przez Ks. M. J. Naostatek przedruk pięknéj przemowy Biskupa Wileńskiego, Kłągiewicza, który niedawno życie zakończył.

Pielgrzym. Z prozy ważniejsze artykuły są: o filozofii eklektycznéj czyli wyborowéj; myśli J. Loj. Rychtera. Zofia

Anna Bernhardi przez tegoż. Z poezyi *Sprzeczny obraz* P. Józefy Prusieckiéj — i wiérsz Kropińskiego Ludwika *Cztery pory życia człowieka*, przed 5 laty drukowany w Noworoczniku p. t. Bojan str. 81—84 Imiona: Kraszewskiego, Pani Ziemięckiéj, jako Redaktorki, Pani Krakówi Panny Żmichowskiéj Narcyssy (Gabryelli) zdobią ten numer.

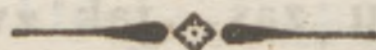
Pamiętnik literacki. Do ważniejszych oryginalnych artykułów w zeszłym miesiącu, należy wyjątek z rękopismu: *Historya Wymowy w Polsce* przez Zygmunta Bartoszewicza, Professora Gymnazyum Wileńskiego. Radzibyśmy jak najrychléj widzieć to dzieło wyszłe z druku. Wielka szkoda, że u nas Księgarze nie dobijają się o podobne rzeczy. Między tłumaczeniami zajmuje szczególniéj przekład Komornickiego (Wołynianina) pod napisem: *Przegląd główniejszych muzeum włoskich.*

Sylwan. Wyszedł tom 17, zamykający: opis jesionu z ryciną kolorowaną — i dokończenie *Myślistwa ptaszego*, z rozbiorem Professora Wagi. (Patrz niżéj w *Kronice piśmienniczéj* Nr 13.); w końcu zaś, jak zwykle, Rocznik administracyi rządowéj leśnéj na rok 1842. W następnych tomach z których 18ty wyjdzie w 2ch półrocznych zeszytach w r. 1842, dokończoną będzie: Nauka o zagospodarowaniu (urządzaniu) lasów, wyłożone oraz zostaną nauki: O szacowaniu i ocenianiu lasów, o zarządzie ogólnym lasami rządowemi i prywatnemi, z podziałem na *a*) ekonomię leśną, *b*) skarbowość leśną i *c*) zarząd lasami, i wreszcie nauka łowiectwa. Podane będą także do wiadomości, jak corocznie, urządzenia rządowe leśne, i także przedmioty rozmaite, które leśniczych lub łowczych obchodzić a nawet zabawić mogą.

Roczniki krytyki literackiéj. Tu czytamy: o starodawnéj literaturze hollenderskiéj (podług X. Marmier). O kalendarzach na rok 1842. O najnowszéj literaturze dramatycznéj we Włoszech. Przegląd dzieła Kuglera p. t. *Historya sztuk*

pięknych. O Bajkach tyle u nas zasłużonego Stanisława Jachowicza; Rozmaitości, i t. p.

Ziemianina ukazały się cztéry numera następne. Mieszczące w sobie z *Gospodarstwa wiejskiego:* epidemia kartofli. Niektóre przedmioty dotyczące wychowu zwierząt, rozbierane na zgromadzeniu rolników w Doberan. O szczepieniu zarazy racicowéj owiec. Owczarnie Szląskie. O niektórych chorobach roślin i sposobach ich uniknienia — Jeszcze jedno przekształcenie rolnictwa, lecz gruntowniéjsze od poprzedniego. *Cukrownictwo:* sposób otrzymania większéj ilości cukru, na doświadczeniu oparty. *Technika:* O suszeniu drzewa do pieców kuzniczych. — *Gospodarstwo domowe*: prawidła spieniężenia płodów rolniczych. *Rozmaitości:* wpływ trunków na moralność i siłę klassy fizycznie pracującéj. Sposób wygubienia mrówek; — Nadanie większéj trwałości dachom· Odzież wody nie przepuszczająca. Dobra rada. Doniesienia prywatne i t. d



W zdaniu sprawy przeszłém (w Nr. 5. P. N.) chociaż wspomnieliśmy o *Dziennikach urzędowych Królestwa* (pod liczbą 10), aleśmy tylko mówiąc o pismach *Warszawskich*, zaliczyli *Dziennik Mazowiecki.* Dodając przeto siedm *innych Dzienników Gubernialnych*, do liczby pism czasowych, ilość ich *ogólna*, bądź w Polsce, bądź po polsku wydawanych, wyniesie 65.

S....

KRONIKA PIŚMIENNICZA.

10. *Miłostki Poety przez Józefa Kalasantego z Sidorowa. Wydał i historyczno-krytycznym komentarzem opatrzył Witalis Kukułka. Lwów, Stanisławów, Tarnów. Nakładem J. Milikowskiego str. 124 w szestnastce.*

Dzielą się te wiérszem pisane miłostki na dwie części i jedna ma w sobie 18 Elegij, składanych do pięknéj Dziewczyny ze Szląska grającéj na Arfie, i poprzedzona jest przedmową Autora, w drugiéj są wiérsze o Wandzie i Kwiatach które skommentował Wydawca; do obiédwóch służy wstęp ułożony także od wydawcy. W miłostkach, zwyczajnie jak w miłostkach, miłości nie szukać, a czy kto znajdzie poezyję? pytanie? Autorowi wpadła w oko Dziewczyna wędrująca z arfą, poczuł do niéj skłonność i począł pisać o tem Elegije, a z tego co napisał wykrywa się: że on jéj nie kochał na żonę, i gdy nawet do zyskania całusa zdarzyła się mu przeszkoda, skończył na przywiązaniu do niéj ojcowskiém. Co pisał i w jakiem znaczeniu o Wandzie i Kwiatach, a razem dla czego pisał, wyjaśnia to Kommentarz wydawcy, mało co szczuplejszy od rzeczy kommentowanych, opatrzony osobnym wstępem. Zważając na małą ważność przedmiotu, dziwić się należy, iż znalazł się do niego wydawca, a więcéj jeszcze: iż chciało mu się kommentować; lecz bywają niekiedy ludzie, którzy nie mając co do czynienia, jeden pisze aby pisał, a drugi wydaje aby znaleźdź trzeciego, coby czytał. Wiérszom nie można odmówić gładkości, i gdyby ta książeczka wyszła była wówczas, kiedy Felińskiego za przekład Dellilla, a Osińskiego za przekład Horacyuszów, ledwie iż na ręku nie noszono, byłby jaki Tygodnik zabrzmiał o niéj pochwałą; dziś, kiedy klassycyzm wszedł między pamiątki, nie pora na nie.

Ażeby jednak o marnéj rzeczy nie pisać tylu słów, bez jakiegoś kolwiek pożytku i zabawy, przytaczamy dosłownie kilka wyrazów z Kommentarza: »I nie tylko Wandę, ale całą »płeć piękną Kwiaty bardzo sprawiedliwie kochać mogą; wszak»że z nią tyle podobieństwa mają, bo i Kwiaty równie żyją »oddychają, biorą pokarm, trawią, rosną, kochają, wdzię»czą się, wydają owoc, i *nie myślą* przez całe życie; kwia»ty równie póki świéże, cenione, po opadnieniu, zanie»dbane; kwiaty równie cisną się do słońca z każdego ukrycia »jak płeć piękna chce być widzianą» (stronnica 108) »Sztu»ką, mistrzostwem jest nic nie czując czucie wydać. Takim »był Göthe, takimi byli wszyscy wielcy Poeci.» (Stronnica 113)

11. *Wędrówki po małych drogach. Szkice obyczajów na prowincyi, przez Kazimierza Bujnickiego. Wilno. Drukiem Józefa Zawadzkiego. Nakładem Autora. T. I str. 282. T. II str. 212.*

Autor zupełnie wziął się *nie do swego*, jak mówią. Więcéj ma złośliwości aniżeli talentu. Wcale nie zdolnym jest do humoryzowania, na które się sili. Własne, rodzinne swe miejsca, niepochlebnie opisuje. We wspomnionem dziełku wiele naśladownictwa, i to lichego; oryginalności żadnéj.

12. *Studia literackie przez J. I. Kraszewskiego. 1842. Wilno. Nakład i druk Józefa Zawadzkiego. W ósemce str. 255.*

Są to zebrane, powiększéj części już rozrzucone w pismach czasowych, rozliczne artykuły tego obecnego Jules-Janin'a *naszego*. Wiele tu zdarzy się znaleść i nowych rzeczy, wyjaśniających (dla profanów) niektóre piśmiennictwa polskiego oddziały. Dość tu napotkać można zdań trafnych, jak to np. o przyszłości poezyi: — »Alboż poezya tylko na ukrainie? Pełno jéj w dziejach na każdéj karcie, w każdym kroku Kró-

ków, rycerzy, w każdym najsuchszym nawet dyplomacie. Jeśli nie chcecie historyi, alboż nie ma podań? podań poetycznych, w Wielkopolsce u Gopła, na Rusi, w Krakowie i na Żmudzi, na Mazowszu, na Podlasiu, w Halickiem, na ruinach Krewa, pod murami Smoleńska, na wałach Połocka, w bramach Nowogrodu, w Białowiezkiéj puszczy, — wszędzie znajdziecie podania, wszędzie jest poezya. Każdy je ma pod bokiem u siebie. Nawet miasta, najprozaiczniejsze ziem kąty, mają stare wspomnienia, które się już latami skrystolizowały w poetyczne bryły« i t. d. Nie zostanie zawiedzionym, kto weźmie do czytania obecną książkę (Wyjąwszy, rozumie się, owych mniemanych uczonych, dla których wszystko jest małém, niedorzeczném). Nawet i biegli literaci, znajdą tu przyjemność. Samo wyliczenie przedmiotów, — rozmaitość i możność znalezienia połączonéj z pożytkiem i zajęciem, rozrywki, — wykaże. 1. Życie umysłowe; 2 Nowa Literatura. 3 Formy, język. 4 Piérwiastek narodowy w literaturze dawnéj, — 5 Archaizmy, 6 Pisarze i czytelnicy. 7 O sławie Pisarskiéj. 8 Podania gminu. 9 Historyja, 10 Poezya, 11 Przeszłość i przyszłość romansu, 12 Dramat, 13 Literatura peryodyczna, 14 Krytyka, 15 Życie domowe kilku pisarzy Polskich.

13. *Myślistwo ptasze, dzieło z XVI wieku, obejmujące wykład wszystkiego, co wówczas do ptasznictwa w Polsce należało, a obok tego, wymieniające rodzaje i gatunki płodów krajowych.* Teraz na nowo przedrukowane, z dodatkiem przedmowy, objaśnień i przypisów Antoniego Wagi. W Warszawie, w drukarni pod firmą Maxym. Chmielewskiego. 1842 w ósemce str. 318. (Autorem jest Mateusz Cygański)

Nie piérwszą to mamy znakomitą przysługę, Uczonego naszego. Imie jego dawno już znaném jest w literaturze naukowéj. W obecném wydaniu, widać pracowitość i znawstwo badacza. Samych dopełnień i sprostowań kilkanaście stronnic. Na końcu przydany jest *widok polskich nazwisk ptaków*, w Kiuviera układzie zwierząt téj gromady przedstawiony.

14. *Nowy gabinet powieści S. Z. Sierpińskiego. W Warszawie, nakładem Autora. W Drukarni Juliana Kaczanowskiego. 1842. Tomów trzy T. I str. 166. T. II str. 170, T. III str. 145.*

Tom piérwszy, wyszedł w roku jeszcze zaprzeszłym (1840). Dwa następne, które się obecnie ukazały, zawiérają: Gawędki: 1. Zabójcy. 2 Historya Pana Bartosza, 3 Mądry Maciek; 4 Historya o Bazyliszku Warszawskim (drukowana roku 1841 w *Piśmiennictwie Krajowém* Skimborowicza); 5 Sąd diabłów na trybunale lubelskim (wytłoczony piérwéj w *Niezabudce*, Noworoczniku Petersburgskim). — Robert djabeł. — Pan Wojski.

NOWOŚCI.

Poszyt trzeci historyi podróży i odkryć opuścił Księgotłocznię i zawiera: podróże na połnocy — Osady na Wschodzie, osady w Ameryce Półnoenéj — Osady w Afryce — Podróże po Morzu Połudaiowem.

Wyszłe we Lwowie dziełka: *Nowe abecadło polskie z obrazkami zwierząt*, i *Świat w obrazach, wiązanie dla dzieci, z opisaniem i 300 wizerunkami przez Jana Jul. Szczepańskiego nauczyciela języku Polskiego w C. K. Akademii Realnéj i Handlowéj*, (nakładem Franciszka Pillera i Spółki.— in 4. ryciny kolorowane) nadeszły już do Warszawy. Żadnéj wartości literackiéj nie mają, są to tylko spekulacye Księgarskie.

Bajki T. Nowosielskiego (prześliczne wydanie) i zupełne, trzytomowe, ozdobnie wytłoczone, ze stosownemi rycinami Bajki i przypowieści znamienitego w swym rodzaju pisarza Stanisława Jachowicza, wyszły z druku. Powiemy o nich potém nieco obszérniéj.

Piérwszy tom powieści Humorystycznéj, z któréj wyjątek umieszczony był w zeszycie drugim Przeglądu Warszawskiego z roku przeszłego, pod nazwą: *Nad ziemią i na ziemi podróż i dwie powieści czyli tegoczesna gawęda bardzo ciekawa* — wyszedł już z druku tu, w Warszawie. Drugi tom jeszcze się nie ukazał.

Wkrótce wyjdzie z księgotłoczni Banku Polskiego przedruk dzieła wydanego w Krakowie 1644 roku, pod tytułem: *Oekonomia albo Gospodarstwo Ziemiańskie dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne* (in 4to, stronnic paragrafowanych 111. drukiem gockim).

W przypisaniu do Stanisława Hrabi na Wiśniczu Lubomirskiego, Krzysztof Schedel, typograf - Wydawca, mówi: »Dostało mi się do ręku *dawne* gospodarstwo niegdy na świat wydane, sławnéj pamięci od Jego Mości Pana *Gostomskiego*, które iż dawnością w niepamięć ludzką było zaszło, postarałem się znowu w Drukarniéj mojéj ponowić, i światu pokazać.«

KORRESPONDENCYA

Jeden z uczonych poznańskich pisze do nas: »Nie wiem, zaiste, czém sobie nasze czytelnictwo, na tak pochlebne zasłużyło mniemanie. Czytelnicy nasi, nigdy nie byli lepsi od waszych; nie wiem więc skądby się im to na raz wziąść miało. Ubolewamy nad tém! Panowie patrzycie na nas przez kalejdoskop, w którym się liche gałganki, jako swietne przedstawiają wzory. — Wyszedł tu, zasłużonego w literaturze Józefa Łukaszewicza, piérwszy tom dzieła p. t. Dzieje kościoła Helweckiego; — Piérwszy zeszyt tak nazwanych Starożytności polskich, będących kwintessencyą uczoności wielkopolskiéj. W drukarni Poplińskiego i Łukaszewicza, jest już pod prassą trzeci zeszyt *Starożytności słowiańskich Szafarzyka.* »

Od drugiego korrespondenta naszego, odbiéramy następ-

ną wiadomość: »Pracuję nad dokonaniem artykułu dla Panów p. n. *Pomysły do teoryi języka* i spiesznie przesłać go nie omieszkam. Sądzę że tak blisko dotykający nas żywioł, jak mowa, powinienby nas obchodzić; idzie tylko o upatrzenie w nim zajmującéj, czyli (uważając po skłonnościach wieku) filozoficznéj strony. W prospekcie ogłoszonym na Przegląd znajduje się i ten oddział, a zatém przynajmniéj tytułem nie wykroczę.«

Piszą nam z Petersburga, iż tam Romuald Podbereski który się z zamiłowaniem poświęca szczególniéj wydobywaniu i przekładowi piérwotnych Słowiańskich podań, zwanych *Skaski*, wydaje *Pamiętnik Literacki*, będący już pod prassą. Mają się tu zawiérać prace znaczniéjszych Pisarzy, jako to Józefa Ignacego Kraszewskiego, Michała Grabowskiego, Jgnacego Onacewicza, Księdza Kanonika Hołowińskiego (znanego pod Pseudonymem Kefalińskiego) Pani Sztyrmer i t. d. Wydanie ma być piękne. Dołączone będą trzy portrety znakomitszych kobiét naszych, między któremi znajdzie się i wizerunek Pani z Szymanowskich M. i wiele drzeworytów. — *Skaski*, które są przedmiotem obecnego zajęcia się wydawcy *Pamiętnika*, mają wiele świetnie przebijającéj się fantazyi ludu, dla tego rychłobyśmy je widziéć radzi.

Dowiadujemy się, iż umieszczony w piérwszym Numerze Przeglądu Naszego, *Zyciorys Królikowskiego*, ma być przedrukowanym w jedném z pism zagranicznych. Mielcarzewicz w Poznaniu rysuje wizerunek tego literata.

ROZMAITOŚCI.

Drukarnie Paryzkie wytłoczyły w roku przeszłym dzieł we wszelkich językach 6300, rycin i Litografij 1163, Planów i mapp Jeograficznych 145. Nut muzycznych 428. W ogóle 8036: dzieł rozlicznych.

Czytamy w ostatnim numerze *Pamiętnika Literackiego*

wydawanego w Warszawie: (Nr. 8 str. 2.) »z rzetelną, wewnętrzną pociechą wyczytałem odezwę jakiegoś Podolanina w Tygodniku Petersburgskim, sympatyzującą bardzo z tém, com wspomniał w *Drobiazgach* o męszaninach Jarosza Bejły; Dowodzi ta odezwa, że wszechwładztwo sądu Pana Michała Grabowskiego nie opanowało jeszcze serc prawych, acz może mniéj estetycznie dostrzegających, ale nigdy tak dalece sparaliżowanych, aby brudne za jasne brały. Recenzya dworska prac Alexandra Przezdzieckiego, autorą dramy: Halszka, bez żadnéj zalety, nawet stylu i mdłych gawęd o Podolu, Wołyniu i Ukrainie, przemieszanych wygrzebanemi szpargałami znakomitych tylko tytulatów dotyczącemi, recenzya mówię tych wielkich płodów, zaszczycona podpisem M. Gr. a stokroć zgubniéjsza o Mieszaninach, mogą wkrótce strącić krytyka z tak znakomitego stanowiska, na które wdarł się przez pomyłkę, a które mu w części, możeby jeden piérwszy tom titeratury i krytyki nadawał. Wyciągnięta struna *Stanicy Hulaj Polska*, rwąca się od drugiego tomu a co moment sztukowana, już zdaje się nierozciągnie się więcéj, ale pryśnie bez ratunku. Radziłbym Panu M. Gr. uczynić spowiedź powszechną ze zdań *swoich*, które nieprzypuszczam, aby się ze zdaniami *jego* zgadzały». *K. Witte.*

Stannica Hulajpolska, powieść narodowa przez Edwarda Tarszę, autora Koliszczyzny i Stepów (Michała Grabowskiego), w pięciu tomach, wydana od Glücksberga w Wilnie, już się nareście znajduje i w księgarniach Warszawskich.

Nader chwalona od wielu, a znana tylko z rękopisu w roku przeszłym, powieść z upłynionych czasów, Pana Edmunda Chojeckiego, pod tytułem: *Halina*, ma być umieszczoną wkrótce w jednem z pism naszych czasowych.

Prospekt. — Obraz świata pod względem Jeografii, Statystyki i Historyi krajów, skreślony podług najlepszych źródeł. — Księgarnia Merzbacha dokonawszy dwóch dzieł: *Życie Napoleona i Życie Marszałków francuzkich*, nie ustając

w chęci uprzyjemnienia swobodnych chwil czytającéj publiczności, postanowiła w podobnychże poszytach, z równąż starannością wypracowanych, wydadź dzieło *Obraz świata pod względem Jeografii, Statystyki i Historyi wszystkich krajów*. Księgarnia ma niepłonną nadzieję, że to nader ważne dzieło stanie się nieodzowną prywatnych bibliotek ozdobą. Zawiérając treściwą Encyklopedyą wymienionych na tytule nauk, będzie w tak ważnych przedmiotach skazówką, podręcznym w zdarzających się wątpliwościach przewodnikiem. Każdy obeznany z wysokiém stanowiskiem, na jakiém się powyższe wiadomości obecnie znajdują, łatwo osądzi, jak zajmującém być może dzieło, które ma na celu dać czytelnikowi dokładny obraz obyczajów, instytucyj, właściwości i stopnia oświaty wszystkich narodów i ludów, których zarazem historyą, acz w krótkich lecz dostatecznych i żywych zarysach, przedstawia. Obok zalet wewnętrznych, zostanie i zewnętrznie przyozdobione pięknemi winietami, wystawiającemi herby wszystkich państw, oraz siedmiu Mapami kolorowemi i dwóma rycinami przez najlepszych artystów na stali wykonanemi. *Obraz świata* wyjdzie w 12stu poszytach. Każdy poszyt zawiérać będzie 5 do 6 arkuszy formatu i papiéru jak dzieło p. t. *Życie Napoleona*. Co miesiąc wydany zostanie jeden poszyt. Prenumerata na całe dzieło: z dwóch dużych tomów składające się, wynosi rub. sr. 6 czyli złp. 40, i uiszczaną być może w dwóch ratach, to jest: przy odebraniu 1-go poszytu rub. sr. 3 czyli złp. 20, i tyleż przy odebraniu 5go poszytu. Po wyjściu dzieła cena podwyższoną zostanie. Piérwszy poszyt powyższego pisma, wyszedł już na widok publiczny, przyozdobiony trzema winietami i trzema kolorowanemi mapami i zawiéra następujące przedmioty: 1) Kula ziemska uważana jako ciało. 2) Najzacniéjszy na ziemi mieszkaniec, człowiek. 3) Historya. 4) Europa, 5) Mieszkańcy, 6) Stan polityczny, 7) Historya, 8) Dynastye w Europie panujące, 9) Wykaz państw Europejskich, 10) Wielka Brytania i Irlandya.